

Sztuka istnieje głównie po to – taka mnie myśl czasem nachodzi – aby darzyć ludzi radością, uszczęśliwiać ich. To jest sztuki naczelné posłannictwo i pierwsza jej przyczyna celowa. Spośród sztuk zaś przede wszystkim muzyka zdaje się do tego celu powołana. Jest ona bowiem najbardziej z wszystkich sztuk estetyczna, to znaczy najmniej tknięta mętem tak zwanej rzeczywistości potocznej, bałaganem świata, nieskażona (przynajmniej do dwudziestego wieku) brudem życia. Równocześnie zaś muzyka wydaje się najbliższa samej istoty istnienia; powiedzieć można wprost, że jej źródłem jest bycie bytu.

Muzyka powołana jest – jako pierwsza wśród sztuk – do tego, aby być szafarką piękna i dawczynią radości, aby odsłaniać nam piękno bytu.

Szkic niniejszy jest próbą ujęcia tematu radości w dziejach muzyki europejskiej: próbuję w nim pokazać, jak owa radość – dźwiękowo, muzycznie – się przejawia, wyraża, manifestuje.

W przeciwieństwie do innych sztuk – poezji, malarstwa, rzeźby, architektury, w których radość bywa gościeniem, w muzyce jest ona zadomowiona. Związana z pięknem, naczelnym muzyki atrybutem (gdzie radość, tam piękno; gdzie piękno, tam radość!), wynika wprost z sedna muzyki. Piękno bowiem należy – źródłowo – do istoty muzyki: piękno radosne, radość piękna. Świadczy o tym historia tej dziedziny kultury, o chrześcijańskich korzeniach, której wszyscy jesteśmy spadkobiercami. Pod tym względem muzyczne dzieje radości i piękna wpisują się w generalny podział historii muzyki Zachodu na dwie wielkie epoki: pierwszą, obejmującą wieki średnie do renesansu włącznie, i drugą, nowożytną, od wieku siedemnastego.

Dla każdej z tych epok znamieną jest inna koncepcja muzyki i utworu muzycznego; a także inna świadomość dziedziny muzycznej, inne jej pojmowanie. Tak więc możemy powiedzieć – upraszczając – że w pierwszej z tych epok dziedzina muzyczna zdominowana jest przez *i n t e l e k t*, kształtowaniem muzyki rządzi myśl powołująca do życia struktury i konstrukcje dźwiękowe, ekspresja zaś muzyki – jest niezróżnicowana emocjonalnie. Przyszła, nowożytna „mowa uczuć” jest tu jeszcze w załączku – w liryce trubadurów, truwerów, minnesingerów dwunastego i trzynastego wieku. Muzykę pojmuje się systemicznie (jako system), strukturalnie, konstrukcyjnie i symbolicznie (symbolika religijna zawarta jest w jej dźwiękowej substancji) jako wprzęgniętą w ryt, w liturgię, jako „służebnicę teologii” (analogicznie do filozofii!). Sama zaś forma muzyki jest „aprioryczna”, założona jako idea kształtowania według określonych wzorców i reguł.

W drugiej z epok muzyka zdominowana będzie przez intuicję, a jej głównym trendem rozwojowym stanie się emocjonalna mowa dźwięków, intensywnie rozwijająca się, bogacąca, różnicowana. W muzyce ujawnią się nowe energie formotwórcze, rozwinie się *n o w a f o r m a d y n a m i c z n a* – epokowe odkrycie siedemnastego wieku, określające kierunek ewolucji muzyki na następne stulecia, aż do naszych czasów.

Powiedzieć można, że w tej pierwszej epoce radość w muzyce po prostu *j e s t* i jako jej organiczny, substancjalny składnik, przynależy do jej istoty; w tej drugiej zaś – *p r z e j a w i a s i ę i w y r a ż a*. Ujmowany z tego punktu widzenia utwór muzyczny wieków średnich (w głównym, religijnym nurcie muzyki tego czasu) – śpiew chorałowy, kompozycja polifoniczna – jest czystym przejawem radości pojętej na sposób chrześcijański; radości jako *s t a n u* serca i umysłu, ugruntowanej w Wierze, jawiącej się w perspektywie Nadziei. W tym głębokim duchowym sensie samo komponowanie mszy czy motetu – czołowych form sztuki polifonicznej od czternastego do szesnastego wieku – było aktem radosnym; radością bowiem było tworzyć *a d m a i o r e m D e i g l o r i a m*, pomnażając w ten sposób *p i ę k n o*. Piękno i radość – to wówczas naczelné atrybuty uprawiania muzyki. Radość piękna w spokojnej kontemplacji. Piękno radosne, którym darzył wykonawców (śpiewaków) i słuchaczy twórca muzyki sakralnej średniowiecza i renesansu. Radość muzyczna tak pojęta nie ma jeszcze właściwie swojej historii: aż do szesnastego wieku w swojej istocie nie zmienia się, trwa. Jej historia, czyli rozwój, zaczyna się dopiero na przełomie wieków, w pieśniach renesansowych i madrygałach – świeckich zwiastunach nowego świata muzyki. A będzie to historia tego, jak się radość w muzyce na różne sposoby *w y r a ż a*; jak rozwija się w muzyce *m o d u s* radości.